Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 192. **Kraków, Wtorek dnia 12 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Włochy się zbroją!

(Obwarowania Włochów nad granicą Austrji. — 80 miljonów lirów. — Na razie będą zbudowane forty najważniejsze; — Manewry lądowe i morskie są wymierzone przeciwko Austrji. — Fortyfikacje Wenecji. — Włosi wiedzą, że wojna z Austrją jest nieunikniona. — Wiedeń się łudzi i śpi, jak zwykle. — Polityka celowa i polityka z dnia na dzień).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jeden z najlepszych inżynierów wojskowych włoskich jenerał Saletta na rozkaz ministerjum wojny w Rzymie opracował projekt obwarowania granicy włoskiej od strony północno-wschodniej czyli — innemi słowy — od strony Austrji. Jest to linja bardzo długa i nierówna. Tyrol południowy wrzyna się głęboko między Lombardję i dawne królestwo Wenecji, jak zamianowano w Wiedniu urzędownie terytorjum rzeczypospolitej Św. Marka po odzyskaniu na kongresie wiedeńskim. Ułatwia obronę okoliczność, iż cała granica jest bardzo górzystą. Tylko kawałek na wschodzie od Cormons na południe aż do Adrjatyku jest bardziej płaskim. Bądź co bądź kosztorys jenerała Saletty wypadł na sumę 80 miljonów lirów. Ta suma przekracza na razie zasoby skarbu włoskiego. Minister wojny polecił jenerałowi, by przedewszystkiem opracował plan tych obwarowań, które zamknęłyby główne wąwozy i drogi, a więc są najpotrzebniejsze.

Jenerał Saletta obejrzał obwarowania w Brondolo, Carpenedolo na północ od Brescji w Lombardji, Thron. Teraz w Wenecji pracuje nad planem rozszerzenia i wzmocnienia owych fortyfikacyj. W dolinie Camonica (prowincja Brescja) powstanie szereg fortów, zamykających drogę w wąwozie Tonale. Owa droga prowadzi do Tyrolu. Przyroda pomoże tutaj sztuce inżynierskiej celem stworzenia wybornych fotyfikacyj.

Pod Piewe di Cadore w Wenecjańskiem (prowincja Belluno) odbędą się wielkie manewry. Założeniem owych ćwiczeń będzie supozycja, że znaczna armja austro-węgierska wkracza do Włoch na terytorjum dawnego królestwa Wenecji. Jenerałowie włoscy mają rozkaz zatrzymać armję nieprzyjacielską w pochodzie i wyrzucić ją za granicę.

Zasługuje na podkreślenie, że — jak donosi *Corriere della Sera* — podobną ideę przewodnią otrzymała eskadra włoska, stojąca w Wenecji. Otrzymała ona zawiadomienie, że od wschodu zmierza eskadra austro-węgierska, złożona z pancerników. Okręty włoskie mają flotę cesarską zaatakować i rozbić.

Forty w Ozoppo, w owem wyżej wspomnianem Pieve di Cadore i w Primolano zaopatrzono — po raz pierwszy od 1866 r. — w załogi na stopie wojennej.

Wreszcie postanowiono rozszerzyć i wzmocnić fortyfikacje Wenecji. Te fortyfikacje pochodzą z czasów austrjackich. Obecnie pułkownik inżynierji wojskowej Galante kieruje rozszerzeniem i wzmocnieniem obwarowań Wenecji, przyczem zachęca podwładnych do pośpiechu.

Wszystko to dowodzi, że stosunki austro-włoskie są niedobre. Zjazd w Abbazji załagodził chwilowo nieporozumienia drugorzędne. Nie leży przecież w mocy hr. Gołuchowskiego i Tittoniego, by usunąć sprzeczność zasadniczą między interesami politycznymi i ekonomicznymi Włoch, oraz monarchji Habsburskiej. Im bardziej się Włochy wewnątrz konsolidują, im więcej nabierają energji, tem ich rozmach na zewnątrz staje się widoczniejszym.

Dyplomacja na wiedeńskim Ballhausplatzu łudzi się, że do zbrojnego starcia z Włochami nie przyjdzie żadną miarą. Zbrojenia Włoch, obwarowanie granicy, budowa floty, ćwiczenia specjalne sił zbrojnych na lądzie i morzu z supozycją, że chodzi tutaj o zasłonięcie się przed Austrją — wszystko to dowodzi, że sfery polityczne włoskie w przeciwstawieniu do austrjackich nie żywią podobnych złudzeń.

Wiedzą, że do starcia musi przyjść prędzej czy później, wywołają je nawet same w warunkach i w chwili, gdy taki rozlew krwi będzie obiecywał dla kraju możliwie największe korzyści. Dyplomacja włoska prowadzi politykę celową i wie, że — powtarzamy za jenerałem von Clausewitzem, najznakomitszym strategikiem pruskim i potomkiem rodziny polskiej — „wojna jest dalszym ciągiem działalności politycznej z pomocą środków gwałtownych“. Dlatego też Włochy są już dzisiaj w położeniu lepszem, niż Austro-Węgry. Nie łudzą się, że wojna przyjdzie, przygotowują się do niej i w danym razie narzucą tę ostatnią Austro-[illegible]grom.

W Wiedniu, ach! w Wiedniu spóźniają się wszyscy i każdy z osobna, przymykają oczy, by nie widzieć rzeczywistości, łudzą siebie samych. Tak się dzieje w polityce wewnętrznej, tak się dzieje w polityce zagranicznej. Człowiek najlepszej woli nawet na stanowisku kierującego ministra w dawnej kancelarji państwa na Ballhausplatzu niewiele poradzi, bo ma przeciwko tradycyjną bezmyślność austrjacką, indolencję, metodę spychania spraw z dnia na dzień, system nie troszczenia się nawet o dzień jutrzejszy.

W Rzymie myślą, w Wiedniu wegetują. Świadczy o tem choćby ostatnie lat pięćdziesiąt.

WOJNA.

Położenie obecne.

Bardzo życzliwie dla Rosjan usposobiony korespondent paryskiego dziennika *Le Journal*, przebywający chwilowo dla poratowania zdrowia w Niuczwangu, dość pesymistycznie omawia położenie obecne armji rosyjskiej w Mandżurji. — Według niego ta ostatnia nie może odnieść na dalekim Wschodzie znaczniejszych korzyści, dopóki nie otrzyma bardzo poważnych posiłków, złożonych z najdzielniejszych korpusów europejskich. Doświadczeni oficerowie twierdzą, że oddziały syberyjskie chociaż bitne i mężne, są dotąd jednak raczej milicją, złożoną z wolontarjuszów, nie zaś wojskiem regularnem. Składają się one przeważnie z rezerwistów i niedoświadczonych rekrutów. Pułki artylerji syberyjskiej dopiero przed dwoma miesiącami otrzymały pewien nowy model dział szybkostrzelnych. Pułkownicy przyznają szczerze, że obsługa miejscowa nie umie się z niemi obchodzić, gdy pułki w Rosji europejskiej, zwłaszcza stojące na granicy niemieckiej, posiadają też same armaty już dwa lata, miały więc czas zapoznać się z ich mechanizmem doskonale. „Nawet tacy profani, jak ja— pisze p. Ludovic Naudeau — widzimy jasno, że Rosjanie potrzebują koniecznie znacznie silniejszej artylerji i lepiej obznajomionych z zadaniem swojem artylerzystów“. Armja rosyjska posiadać ma na terenie wojennym zbyt liczną kawalerję, której w kraju górzystym należycie zużytkować nie można, a za mało dział i piechoty. Temu głównie przypisuje korespondent niepowodzenia i klęski przez Rosjan dotąd poniesione. O odsieczy dla Portu Artura do końca września marzyć niepodobna. Japończycy, doskonale przez szpiegów chińskich informowani o wszystkiem, wiedzą o tem, spokojnie więc oblegać mogą twierdzę, wzmocnioną podobno w dniach ostatnich nowemi, doskonałemi fortyfikacjami. Wprawdzie kolej syberyjska, naprawiona i ulepszona wszędzie, funkcjonuje bardzo przyzwoicie, lecz jenerał Kuropatkin nie może działać i posuwać się naprzód, dopóki nie otrzyma przynajmniej 200.000 ludzi, a równocześnie tyle żywności i amunicji, ile zwiększona armja rosyjska w Mandżurji koniecznie potrzebować będzie. W tych dniach niespodziana, kilkodniowa pogoda pozwalała wojskom rosyjskim poruszać się swobodniej, oczekiwano — powiada p. Naudeau — na donioślejsze starcie pomiędzy Liaojang, Hajczeng i Taszczao, ale „nowe ulewy padać zaczynają, więc walka przerwie się prawdopodobnie na całe sześć tygodni.“

Obrazki z Mandżurji.

Korespondent wojenny *Morning Post* p. H. J. Whigham pisze pod datą 3 czerwca z Mukdenu: Nie niema osobliwszego w tej wojnie nad stanowisko chińskiej ludności w Mandżurji. Przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich mówiono niejednokrotnie o możliwości wybuchu powstania. Z Chunchuzów zrobiono poważnie groźnych wojowników, a wojska jenerała Ma uważano za naprawdę niebezpieczne dla rosyjskich linji komunikacyjnych. Zapewne, że na granicy były nieraz bójki regularnych wojsk z rabusiami i te to starcia wydęto w depeszach z Mandżurji do poważnych rozmiarów, gdyż wojenni korespondenci znudzeni bezczynnością w Mukdenie, każdy okruch wiadomości uważają za zesłanie niebios i w ten sposób je też traktują. Wszystkie te zdarzenia jednak nie mogą zakłócić niezmiennego spokoju trzech wschodnich prowincji. Chociażby niebo miało się zawalić, Chińczyk nie ustaje uprawiać swoich pól, zbierać plonów w stosownym czasie, a zyski odkłada skrzętnie w każdym czasie. Jeżeli wojsko rozbije obóz w pobliżu jego roli, to on wykopie dokoła niej rowy, tak, że wojsko nie może wjechać między zasiewy. Jeżeli wojsko obejdzie te rowy, to Chińczyk cierpliwie i wytrwale kopie nowe, a przez cały czas sprzedaje wojskom zboże po cenach, jakby w czasie głodu. O ile nie mieszka tuż przy linji komunikacyjnej wojsk, nie wie o wojnie nic więcej ponadto, że za swoje plony bierze daleko więcej, jak zwykle i dziękuje bogom, że tyle wojska do Mandżurji zesłali. Cały kraj przez to się bogaci. Ludność, szczególnie w okolicach północnych, zaorywa każdy nieużyteczny kawałek ugoru i sieje pszenicę.

Handlarze koni z Mongolji sprowadzają na targ najstarsze, nieużyteczne szkapiska, na które w zwyczajnych czasach nikt nie chciałby nawet spojrzeć i żądają za nie trzy razy tak wysokiej sumy, jaką w czasie pokoju żądać można za doskonałe zwierzę. A oficerowie rosyjscy płacą przeciętnie 250 fr. za małego krajowego konika. Również w miastach nie mieli Chińczycy od najdawniejszych zamierzchłych czasów tak doskonałej sposobności pozbycia swoich starych, nieużytecznych rupieci za drogie pieniądze.

W Mukdenie jest trochę inaczej jak w całym kraju. Tutaj Chińczycy z wyższych klas zajmują się żywo wypadkami wojny i oczekują wiadomości, a niejednokrotnie sami je zmyślają i puszczają w obieg. Nie pojmują jednak, że ta wojna dwóch obcych narodowości na ich chińskiem terytorjum, jest czemś anormalnem i poniżającem. Wojna jest im czemś obcem, czemś niemal nadnaturalnem, niemożliwem do odwrócenia, tak jak klęski przyrody, jak burza, albo jak Liaoho kiedy niespodzianie wzbierze i wystąpi z brzegów.

Najpoważniejsze wrażenie, jakie w Mukdenie wywiera jakiś zwrot w wypadkach wojennych wypowiada się w cenie rubli. Po bitwie nad Jalu spadły tu rosyjskie ruble papierowe o 20 proc. w cenie. Chińczycy byli wtedy przekonani, że za kilka dni musi koniecznie nastąpić zajęcie Mukdenu. Ich obrachunek był bardzo prosty: Japończycy w tylu i tylu dniach przyszli z nad Jalu pod Fengwangczeng, zatem w czternastu dniach powinni być w Mukdenie. Japończycy tymczasem nie przyszli ani w czternastu dniach, ani w czterech tygodniach i powoli rubel powrócił do starego kursu. Powoli przestali też Chińczycy obliczać ewentualny czas przyjścia Japończyków. Obecnie spekulują już tylko na przypuszczalny czas trwania całej wojny. Będzie ona trwała, według ich przekonania, równe półtora roku. Czemu, tego objaśnić nie potrafią; prawdopodobnie dlatego, że w jednym z ich klasyków jest jakaś przepowiednia tego rodzaju. Poza miastem natomiast giną wszelkie ślady jakiegokolwiek poglądu na wojnę. Spokojnej, rolniczej ludności mandżurskiej jest ona, pomijając zyski, które z niej można ciągnąć, zupełnie obojętna. I ta ludność żyje w zupełnej nieświadomości o wypadkach wojennych.

Sprawozdanie poselskie.

Nowy Sącz 10 lipca.

Poseł do Rady państwa Jan Potoczek zwołał tu wyborców z powiatu nowosądeckiego na zgromadzenie, które odbyło się w przeszły piątek w sali Rady powiatowej. Zgromadzeniu przewodniczył sędziwy włościanin Józef Chrzanowski, członek Rady powiatowej, zastępował go J. Gromala, wójt z Woli, a sekretarzem był Jan Bodziony ze Świniarska. Poseł Jan Potoczek we wstępnem przemówieniu przedstawił zgromadzonym obecny stan parlamentaryzmu austrjackiego, jakoteż i skutki, jakie niezgoda narodowościowa w Austrji wydaje. Następnie wyłuszczył, co się dzieje obecnie z różnymi postulatami, które przez niego i innych posłów bywały w Radzie państwa nieraz wnoszone.

Wyjaśniał ustawę o opłatach od przeniesienia własności nieruchomej, o ulgach podatkowych z powodu posuchy i zachęcał włościan do wnoszenia podań do starostwa o odpisanie podatków.

Po różnych wyjaśnieniach zawezwał poseł włościan, ażeby z rozpoczęciem nowego roku szkolnego umieszczali swoich synów studentów tylko u dobrych i uczciwych ludzi na stancji, którzyby dbali i o moralną stronę swoich lokatorów, wskazał przytem na demoralizację, jakiej wiele młodzieży szkolnej obecnie ulega.

W dyskusji, która się rozwinęła, przedkładali różne żądania liczni mówcy.

Józef Szkarłat z Gaju żądał zakładania samodzielnych towarzystw asekuracyjnych po gminach, na które gospodarze powinni składać udziały, użalał się, że asekuracja krakowska za nisko szacuje spalone budynki chłopskie i często za wiele odtrąca na pozostałe niedopalone resztki drzewa.

Maciaszek, wójt z Podegrodzia, pochwala myśl Szkarłata, ale wolałby mieć ogólno-krajowe asekuracje.

P. Byszek z Nowego Sącza uderza na tych, którzy szacują pogorzeliska zbyt nisko i wzywa wójtów, aby na to uważali.

Poseł Jan Potoczek wskazuje na projekt ustawy asekuracyjnej, który niebawem ma być Radzie państwa przedłożony, a który może i włościan zadowoli, radzi zatem zaczekać z tą sprawą do przyszłej jesieni.

Stanisław Potoczek, poseł do Sejmu kraj. opowiada, ile posłowie włościańscy robili w Sejmie starań, aby uchwalić i zaprowadzić ustawę asekuracyjną krajową i o przyczynach, które temu stoją dotąd na przeszkodzie.

Chrzanowski żąda innej taksy asekuracyjnej dla wsi, a innej dla miast. Budynki powinny być szacowane przy zaasekurowaniu; żąda zmiany statutu Towarzystwa Wzajem. Ubezpieczeń w Krakowie i konstatuje, że nasze krakowskie Tow. asekuracyjne mimo niektórych braków, bywa wielkiem dobrodziejstwem dla pogorzelców.

Na wniosek Maciaszka zgromadzenie uchwaliło, aby posłowie żądali zaprowadzenia asekuracji krajowej.

Józef Chrzanowski radzi, aby rady gminne powzięły uchwały, zabraniające młodzieży do lat 18 palenia tytoniu, co zgromadzenie uchwala.

Gospodarze z Bartkowy opowiadają, że w tamtejszej gminie i okolicy włościanie, aby uchronić swoje plony przed dzikami, pilnują w polu przez całe noce, bębniąc i pukając w celu odstraszenia dzików, które w tamtej okolicy przebywają.

Starostwo nowo-sądeckie urządzało kilka razy obławy w celu wytępienia tych dzików, ale z powodu, że właściciele lasów i polowania błędnie kierowali obławą, aby oszczędzić dziki, żaden nie został zabity.

Takie same skargi podnosili też włościanie z Popardowy i Nawojowy, mówiąc, że dzików jest tam dużo i robią szkody po gruntach, tak dalece, że co nie zginęło z powodu posuchy, to wyryły dziki.

Gospodarz z Bartkowy opowiada, że są gospodarze, którym lisy po 20 kur wybrały w jednym roku.

Wskutek tych żalów zgromadzenie uchwaliło wezwanie do Sejmu o zmianę obecnie obowiązującej ustawy o polowaniu.

Jan Bodziony ze Świniarska żądał, aby Wydział powiatowy dał dokładne sprawozdanie na co zostały użyte fundusze zapomogowe, które zamiast rozdania między lud, użyto na jakieś roboty.

Po przemówieniu jeszcze kilku włościan w rozmaitych sprawach, zgromadzenie uchwaliło posłowi Janowi Potoczkowi wotum zaufania przez podniesienie rąk, i wniosło na jego cześć okrzyk niech żyje! Na tem posiedzenie zamknięto.

Budżety wojenne.

Jako przyczynek do tylekroć już poruszanego tematu: jakie sumy pochłania wyłącznie utrzymanie armji, podajemy budżety ministertw wojny kilku państw europejskich na rok 1904/5 na podstawie wykazów w *Ruskij Inv.*, *La France mil.*, *Revue des armées*, *Revue du cercle mil.*, *Mil. Wochenbl.* *L'esercito ital.*

I tak:

W **Rosji** określono budżet wojenny dla wojsk lądowych 360,758.000 rubli, dla marynarki 133,622.000 rubli, t. j. w stosunku do roku przeszłego wydatki na marynarkę zmniejszyły się o 2·5 miljon rs., wydatki na armję zwiększyły się o około 31 miljonów.

Ogólny budżet państwa, już po skreśleniu niektórych pozycji z powodu wojny, wynosi 2,178,637.000 rubli, tj. przekracza dochody państwa o 195,792.560 rubli; deficyt ten ma być pokryty zapasami kasowymi z ostatnich lat.

We **Francji** wynosi budżet wojenny 1,078.636·000 franków (w roku przeszłym: 1.110,984,000 franków). Jest to prawie trzecia część ogólnych wydatków państwa (3.565 miljonów franków). Z sumy tej przypada na armję lądową, liczącą na stopie pokojowej 675.000 ludzi około 676,330.000 franków, na marynarkę 312,830.000 fr. na wojska kolonjalne około 90·5 miljonów fr.

W **Niemczech** preliminowano 1,032.5 miljona marek. tj. o 27·5 miljona więcej niż w r. przeszłym. Z tego przypada na flotę 238·5 miljona marek, tj. o 16·6 miljona więcej niż w roku ubiegłym ze względu na projektowaną budowę nowych okrętów wojennych i na podwyższony stan marynarki, liczącej na stopie pokojowej 1900 oficerów, około 2300 urzędników, przeszło 9500 oficerów i 26.000 żołnierzy. Reszta przypada na armję, liczącą w czasie pokoju 29.400 oficerów, 31.000 podoficerów i 495.000 żołnierzy.

We **Włoszech** wynosi budżet ministerstwa wojny 275,000.000 lirów. Z tego przypada na marynarkę 127 miljonów — wstawiając w tę sumę 9·5 miljonów lirów na marynarkę handlową. Wydatki na flotę dochodzą prawie połowy całej sumy, gdyż Włochy rozpoczynają obecnie budowę znaczniejszej ilości okrętów wojennych, oraz wyekwipowanie i uzbrojenie dotychczasowych. (Marynarka na stopie pokojowej liczy 2000 oficerów i urzędników, oraz 25 tys. żołnierzy

W **Serbji** wydatki na armję podniosły się o 3,200.00 dinarów t. j. do sumy 23 miljonów. Tymczasem ogólne dochody państwa wynoszą 82·5 miljona dinarów, a rozchody obliczono na 80—5 miljona.

Preliminowany w Austrje - Węgrzech budżet ministerstwa wojny jest znany.

O organizacji szkoły wydziałowej.

Wobec dążności do organizacji szkoły wydziałowej, jaka objawia się i u naszych władz krajowych, które rozesłały kwestjonarjusz do towarzystw nauczycielskich, by te wypowiedziały swoje zapatrywania w kierunku nowych zmian, nie od rzeczy będzie przytoczyć wywody posła dra Gessmanna, który w związku katolickiej oświaty miał niedawno odczyt na temat: „Stanowisko austrjackiej szkoły wydziałowej i organizacja nauki w Austrji“. Między innemi wywodził mówca: Omówienie pytania, które mi przydzielono, jest tego rodzaju, że powinno być postawione na czele publicznej dyskusji. Rozumie się, że w naszych publicznych stowarzyszeniach, w gminie, a jeszcze bardziej w Sejmie i Radzie państwa (skoro ta będzie regularnie funkcjono-

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

184 (Ciąg dalszy).

Stasia zmieszana, milczała przez chwilę, wreszcie odważyła się:

— Chciałam prosić o zwolnienie, bo dziś idę do spowiedzi świętej.

— Co? — zawołał szczerze zdziwiony, — ty, dzisiaj do spowiedzi!? A nasza umowa?... a twoje przyrzeczenie?

Mówiłam, że będę u pana asystenta we czwartek i jestem. Wypadła mi jednak spowiedź, to i muszę.

— Ja szanuję religję, — mówił spokojnie chociaż twarz drgała z gniewu, — ona jest potrzebna pospólstwu, i pozwoliłbym ci na spowiedź, gdyby to była prawda. Ty jednak podle kłamiesz!

— Nie kłamię, — zaprzeczyła cicho.

— Jeszcze w dodatku oszukujesz mnie, bo przecież w wielki piątek nikt się nie komunikuje, a jeśli dziś się spowiadasz, możesz komunikować się dopiero jutro... Wyszło na jaw twe oszustwo... Zresztą wszystko mi jedno, spowiadasz się, czy nie, ale dziś musisz być na rogu Batorego.

Wpatrywał się w nią oczyma błyszczącemi złością, zaciskając pięście nerwowo, a Stasia stała blada, rozumiejąc dobrze, że on przejrzał jej chytrość, lecz postanowiła nie uledz mu, chociażby miała być wypędzoną z fabryki.

— Proszę pana asystenta, — przemówiła zwolna, — nie mogę przyjść.

— Zatem odmawiasz!? — zawołał drżącym z gniewu głosem.

— Nie odmawiam... ale milsze mi zbawienie duszy, niźli łaska ludzka.

— Precz gadzino podła... poznasz mnie!

Zanim robotnice wyszły na obiad, wszedł do sali asystent dla kontroli. Obie ręce założył w tył i począł przeglądać robotę maszynek, a oczy świeciły mu się złowrogo. Wszędzie znalazł coś do zganienia i łając nie przebierał w słowach. Cała sala drżała od jego ostrych wymyślań, aż wreszcie przyszedł do maszynki szóstej.

Chwilę patrzał na jakie dwieście gotowych papierosów, nagle począł je szarpać, łamać i syczał przez zaciśnięte zęby:

— Co to za psia robota!... ja was nauczę!

Spojrzał na tytoń, z którego na blaszkę nakładała Stasia i krzyknął:

— Hej, dozorca! Tytoń wilgotny — wziął w rękę, ścisnął i rzucił na kupę — sam sprobuj.

— Wilgotny panie asystencie — przyznał dozorca dotknąwszy tytoniu.

— To ścierwo, ta małpa to zrobiła.

— Nie mam wody, niech mnie zrewidują — rzekła Stasia.

— Obszukać tę św...!

Celarka nic nie znalazła, a Stasia wróciła na swe miejsce.

Asystent spojrzał gniewnie i rzekł:

— Ty za dużo pozwalasz sobie we fabryce, ty... — rzucił obelżywym wyrazem.

Stasia pobladła z oburzenia i odruchowo zawołała:

— Mów pan tak do ulicznic, nie do mnie!

— Milcz ty... — powtórzył obelgę.

— Nie będę milczała!

— Ty śmiesz się kłócić ze mną, a ty szelmo, śmieciarko, precz!

— I owszem wyjdę.

— Nie, ja cię wyrzucę — wyciągnął rękę, by ją za kark pochwycić.

Stasia rozżalona i nie panując nad sobą, potrąciła go silnie, że aż się oparł o stolik i szybko wybiegła, a za nią krzyczał Krużik:

— Ty kryminalistko!... Łajdaczko!

Stasia, tak jak siedziała przy robocie, drżąca z gniewu i oburzenia zbiegła ze schodów i mimo opozycji woźnego wpadła do kancelarji inspektora.

Opowiedziała mu szczerze i dokładnie wszystkie prześladowania i krzywdy doznane, przez asystenta.

Inspektor słuchając jej skargi przypatrywał się z nieukrywaną przyjemnością ładnej dziewczynie. Zauważył jej bujne włosy, oczy ze stalowym połyskiem, ładną figurę, biust wydatny; uśmiechał się, a gdy skończyła rzekł z powagą:

— Zawiniłaś jednak ciężko... polecę przeprowadzenie śledztwa... W każdym razie wina twoja jest wielka, bo żaden robotnik lub robotnica nie ma prawa sprzeciwić się, spierać, nie słuchać swego bezpośredniego przełożonego, może jednak skarżyć się u władzy wyższej. Ty, jak sama się przyznałaś, odpowiadałaś słowo na słowo, a nawet podniosłaś rękę... takie sprawy ważne może rozstrzygnąć tylko sąd fabryczny, czyli jak wy mówicie doraźny.

Stasia słuchając tych słów, uspokajała się stopniowo i pomyślała, wprawdzie kara ją nie minie, ale Krużik musi zaprzestać nagabywań, gdy taki poważny, siwy pan weźmie ją w opiekę i w dodatku jest to inspektor, przełożony nad całą fabryką.

Ogromnie mu też wdzięczną była, za łagodny ton mowy i z wielkiego rozczulenia, podeszła do niego, ucałowała jego rękę mówiąc:

— Każdą karę przyjmę, byle pan asystent nie zalecał się do mnie i dał mi spokój po za robotą fabryczną.

Inspektor pogłaskał ją po świeżej twarzyczce i rzekł z uśmiechem:

— Nie dziwię się ani Fraselowi, ani Krużikowi, jesteś młoda i świeża... no, może znajdę sposób na nich.

To jego dotknięcie twarzy i ton zmieszały jakoś Stasię, odstąpiła na krok i spytała pokornie:

— Czy mam wrócić do roboty?

— Nie... jutro rano zgłoś się do biura mego... odbędzie się sąd i wyda wyrok.

— Dziękuję panu inspektorowi — i znów ucałowała jego rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wała) bierzemy kwestję szkolnictwa pod obrady wspólne i niemało jej miejsca poświęcamy. Gdy z początkiem lat 70 siątych otrzymaliśmy nową ustawę państwową szkolną, przywiązywano do niej nadzwyczaj wiele nadziej, które nawet za przesadzone uważać należy, gdyż od działalności szkoły spodziewano się głęboko sięgających zmian. Te nadzwyczajne oczekiwania nie mogły się naturalnie nigdy spełnić, ponieważ i pod tym względem jest pewna granica i szeregi różnych momentów i motywów w rozwoju gospodarczym wchodziły tu w grę. Miano nadzieję, że w zakresie przemysłu, dla którego przedewszystkiem szkoła wydziałowa została powołaną do życia, zajdzie głęboka zmiana na lepsze właśnie przez te szkoły. Że to się nie spełniło, nie zrobi z tego nikt rozsądny zarzutu szkole, gdyż zrealizowanie tych myśli nie mogło leżeć w naturze tych szkół. Jako nowość utworzono w Austrji szkołę wydziałową; powstała ona obok szkoły pospolitej, a znaczniejszego rozdziału między temi dwiema szkołami nie zrobiono.

Już z początkiem roku 1880 objawiło się dążenie, które żądało nowej organizacji szkoły wydziałowej i zmierzało do tego, aby szkołę wydziałową uczynić dostępną dla szerszych warstw i po części obowiązkową. Lecz nawet i po tej organizacji nie widać było pożądanych rezultatów, a przynajmniej nie takie, jakich się spodziewano. Pokazało się bowiem, że uczniowie, którzy ukończyli szkołę wydziałową, wynosili z niej tylko w niewielu wypadkach potrzebne przygotowanie do praktycznego życia, że wreszcie także możliwość przejścia do innej szkoły na podstawie ukończenia szkoły wydziałowej nie mogła mieć miejsca, tak, że w tym kierunku musiano stworzyć cały szereg czegoś pośredniego, w rodzaju klas przygotowawczych w różnych szkołach. Że głośne skargi na tę szkołę nie były partyjne, ani jednostronnem uprzedzeniem, można wywnioskować z faktu, że profesorowie szkół średnich ciągle energicznie i głośno narzekali, wytykając, że cel zakreślony tej szkole nie był osiągnięty, a wielka ilość uczniów, którzy dla braku dostatecznego przygotowania do szkoły średniej nie mogli być przyjętymi, jest wymownym i miarodajnym dowodem.

Podobnie, jak na szkołę ludową, brzmiały też skargi na szkołę wydziałową. Pokazuje się więc, że zmiana jest konieczną. Możnaby zarzucić, że jest to jednostronny sąd, który tu wydajemy, lecz można też zacytować odnośne do tego zdanie, które z powodu ankiety zeszłorocznej w sprawie szkół wydziałowych w Wiedniu, wypowiedział prezes związku nauczycieli wydziałowych, Hohensinner. Brzmiało ono następująco: „Nasz materjał w uczniach jest europejskim skandalem, a pieniądz, który dziś na szkołę wydziałową wydajemy, jest wyrzuconym“.

Następnie wskazał p. Gessmann i na tę okoliczność, że nie ma absolutnie prawnej wyrazistości w zasadniczym punkcie, czy szkoła wydziałowa jest obowiązkową, lub nie. Od tego zaś zależy cały szereg rozstrzygnięć, które ze względu na uczęszczanie do szkoły wydziałowej muszą być wydane. Związek szkół wydziałowych żądał z całym naciskiem, że o przyjęciu do szkoły wydziałowej, powinno rozstrzygnąć pewne *quantum* wiadomości przy egzaminie wstępnym. Drugą zaś konsekwencją tego byłoby, że dziecko, które nie jest zdolne pobierać dalszej nauki, powinno ze szkoły być usunięte. Rozporządzenie jednak Rady szkolnej kraj. z dn. 2 października 1893 zajęło stanowisko, że każde usiłowanie wstępu dziecka słabo rozwiniętego do szkoły wydziałowej, jest dopuszczalne. Rezultat tego jest smutny, gdyż poziom szkoły wydziałowej został obniżony. Prelegent wskazał na tę okoliczność, że austrjacka szkoła wydziałowa ma tylko jednego analogicznego towarzysza, a tym jest szkoła wydziałowa na Węgrzech, oprócz tego nie można znaleźć podobnie zorganizowanej szkoły w żadnem państwie.

Znakomici przedstawiciele pruskiego szkolnictwa mieli się wyrazić, że nie mogą zrozumieć austrjackiego planu nauk. Zatem co się tyczy szkoły wydziałowej, kończył prelegent, to zmiana jej organizacji, zmiana daleko przechodząca to, co ankieta dla szkół wydziałowych w zeszłym roku przedsięwzięła, jest niezbędną.

Przedewszystkiem musi być określony dokładnie i bez żadnych wątpliwości charakter szkoły wydziałowej. Czy jest ona szkołą obowiązkową, czy też uczęszczanie do niej jest rzeczą dobrowolnego wyboru. Plan szkoły wydziałowej musi być gruntownie zreorganizowany, a wtedy się dopiero pokaże, czy ta instytucja, jako taka odpowiada swemu celowi, gdyż dzisiaj musimy niestety orzec, że szkoła ta nie odpowiada swemu zadaniu. To jednak nie spada na na karb odpowiedzialności ciała nauczycielskiego, lecz jest rzeczą ustawodawstwa i władz szkolnych, które pod tym względem powinny, jak najszybciej podjąć reformę.

W końcu zaznaczył dr Gessmann, że i o metodyce możnaby niejedno powiedzieć i wiele niewłaściwości wytknąć, które na wszystkich stopniach naszego szkolnictwa ludowego się przyjęły. Powinno być usilnem naszem dążeniem, by osiągnąć prawdziwy cel, co dziać się powinno z daleka od wszelkiej polityki.

Wszyscy do jakiegokolwiek obozu należymy, mamy nietylko interes, ale najświętszy obowiązek, naszą szkołę, a mianowicie szkołę ludu t. j. szkołę ludową i wydziałową możliwie najwyżej podnieść.

St. Syc.

W sprawie sług.

VII.

Żalą się często panie, iż sługi lubią wybiegać na rozmowę, gdy się je pośle do miasta, tracą czasu ogromnie wiele, jeśli w niedziele są wolne, włóczą się z żołnierzami lub kawalerami.

Wszystko to prawda i nie miłe robi wrażenie, jeśli się widzi w święto owe dziewczęta, snujące się z żołnierzami lub pod schodami w kamienicy kryjące się na schadzkach. Ale, ażeby się to „życie towarzyskie“ sług naszych zmieniło i poprawiło, potrzebaby długo pracować.

Niepodobieństwem jest żądać od sługi, ażeby wyrzekła się pragnień ogólno-ludzkich, ażeby nie miała przyjaciółek, nie myślała o narzeczonym, nie szukała towarzyskich rozrywek. Lecz należy dopomódz do tego, ażeby sługi w wolnych chwilach nie musiały się błąkać po ulicach lub szynkach, kryć pod schodami, lub wystawać za bramą kamienicy.

Przeważnie wszystkie sługi w mieście pochodzą ze wsi, tam mają rodziny. Tu są obce i tylko z otoczeniem zaznajamiają się. Przez to same służące te, w wolnych godzinach muszą szukać miejsca dla gawędy, lub rozrywki, bo domów nie mają, do którychby pójść mogły.

Pierwszym krokiem dobrego uczynku w tej pracy byłoby założenie lokalu przy tym lub owem stowarzyszeniu sług, do któregoby dziewczęta służebne, w wolnych godzinach mogły się schodzić i pod kierunkiem światłych opiekunów czas spędzały.

Po nieszporach, po zmianie tajemnic, dziewczęta takie mogłyby jeszcze zbierać się w lokalu dla nich przeznaczonym, a tam przy czytaniu lub gawędzie, śpiewie lub rozrywkach stosownych, godzina by rychło przeszła.

Ale cała bieda, iż lokal stowarzyszenia nie przyjmie odwiedzin rozmaitych „narzeczonych“, ciotecznych braci, znajomych wojskowych, ci zaś szturm przypuszczają wytrwale i na dulcynejo kuchenne czekają stale.

Jakże postąpić sobie z tem towarzystwem, które najmniej pragnie opieki, a najwięcej jej potrzebuje?..

Zaprawdę, zagadka sfinksowa, jednak i nad nią można chwilę podumać. Od tego towarzystwa oderwie służącą jej moralność i oświata. Dobrze, religijnie prowadzona dziewczyna, oświecona początkami nauki, nie będzie z kawalerami spacerowała po ciemnych ulicach, nie da się do szynku zaciągnąć.

Ażeby sługi nasze dźwignęły się z życia teraźniejszego, ażeby nie dawały się wyzyskiwać żołnierzom i innym „narzeczonym“, ażeby odzwyczaiły się od gadulstwa plotkarskiego, na to wielką pomoc przynosi czytanie i o to towarzy-

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

10 (Ciąg dalszy).

Jakaż radość wyjść z nocy, która groziła, że będzie wieczną, widzieć słońce i gwiazdy, obłoki pędzone wiatrem na błękitnem tle nieba, widzieć drzewa okryte zielonością, rzucające cień na drogę! Jaka roskosz módz podziwiać kwiat, który wczoraj był tylko pączkiem, a dziś już rozwinięty, lub szeroką przestrzeń morza w purpurze zachodzącego słońca! Jaka uroczystość, ogarniać wzrokiem wspaniałe obrazy natury!

Nie byłem już skazany na słyszenie słów lub śmiechu wychodzących z ust, mogłem widzieć śmiejących się i mówiących przyjaciół, którzy przychodzili uradowani uścisnąć mi rękę i powinszować.

Jedyną przykrość sprawiała mi konieczność noszenia dużych okularów wypukłych, które mnie szpeciły.

— Czy nigdy nie będę mógł się bez nich obejść? — zapytałem pana Jay.

— O tem właśnie pragnę rozmówić się z panem — odpowiedział pan Jay. — Nie będziesz pan mógł nigdy obejść się bez szkieł. Lecz jesteś pan młody, nie masz żadnej obowiązkowej pracy i twój chleb powszedni nie zależy od oczu. Zapewne, będziesz musiał nosić okulary, lecz jeżeli będziesz się posługiwał okularami słabemi jeżeli będziesz wymagał stale od natury, żeby działała bez pomocy silnych szkieł, możesz mieć nadzieję, że będzie posłuszna. Takie postępowanie wymaga cierpliwości i wytrwałości, które nie wiele osób posiada. Lecz doświadczenie przekonało mnie, że bywa uwieńczone dobrym skutkiem.

Postanowiłem tak robić, jak doktór radził. Choć mi przykrość sprawiało, nosiłem okulary, przez które zaledwie widziałem, lecz zostałem wynagrodzony. Wzrok mój się polepszał, powoli, co prawda, bardzo powoli, lecz w końcu, po dwóch latach mogłem z pomocą okularów, bardzo nieznacznie wypukłych, widzieć tak dobrze jak wszyscy. Zacząłem wtedy prawdziwie używać życia.

Nie mogę jednak powiedzieć, żebym przez te dwa lata poświęcone kuracji, nie myślał o strasznej nocy; lecz nie starałem się odkryć tajemnicy lub przekonać kogokolwiek, że te wydarzenia nie były wytworem mojej wyobraźni. Pogrzebałem całą tę awanturę w głębokiem milczeniu. Ponotowałem tylko szczegóły, aby módz przypomnieć je sobie w danym razie, potem starałem się całemi siłami oddalić z myśli wszystko to, co słyszałem. Udało mi się to prawie; oprócz na jednym punkcie: bardzo długo nie mogłem wygnać z pamięci bolesnych jęków tej kobiety. Było mi ciągle obecne nagłe przejście od śpiewu melodyjnego i słodkiego, do krzyku, bólu i rozpaczy. Ten krzyk w snach mnie dręczył, dźwięczał w uszach, gdy budziłem się drżący, znajdując tylko w tem pociechę, że to był sen...

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Spotkanie w podróży.

Wiosna, cudowna wiosna Włoch północnych!

Przyjaciel mój Kenyon i ja, jesteśmy od tygodnia w Turynie, to jest dość czasu dla zobaczenia wszystkiego, co to miasto prostokątne ma do obejrzenia zajmującego.

Zwiedziliśmy katedrę i inne kościoły.

Pojechaliśmy konno wzgórzem wiodącem do Superga, gdzie oglądaliśmy groby książąt domu Sabaudzkiego.

Dość mamy już starego, ciężkiego pałacu de Madame, który zdaje się patrzeć z miną niezadowoloną, na nasz hotel po drugiej stronie placu Castello.

Pałac królewski miernie nas zachwycił, a dziwaczne dekoracje z cegły pałacu Carignan pobudzały nas do śmiechu.

Nie znajdowaliśmy najmniejszej przyjemności w zwiedzaniu bardzo pospolitej galerji obrazów. Słowem, zwiedziliśmy szczegółowo Turyn, poznaliśmy miasto zupełnie.

Cieszyliśmy się wspaniałą pogodą i nie myśleliśmy o oznaczeniu dnia wyjazdu.

Jednego z tych ostatnich dni, wtedy, kiedy włóczyliśmy się bez planu, jak gdyby kierowani instynktem, zaszliśmy na ulicę Seminaire; zagłębiając się w tę ulicę, znaleźliśmy się po raz dwudziesty przynajmniej przed kościołem San-Giovanni.

Admirowałem właśnie jego fasadę, gdy Kenyon oznajmił mi, że wchodzi do kościoła.

— I przyznam się — dodał — że nie dla nabożeństwa głównie to robię. Podczas gdy ty byłeś zatopiony w kontemplacji filarów i łuków, umknęło przed tobą arcydzieło, chcę powiedzieć, że śliczna kobieta przeszła ci przed nosem.

— Dobrze! Rozumiem i rozgrzeszam cię...

— Dziękuję. Pójdziesz zobaczyć?...

— A co zrobimy z cygarami?

— Oddamy żebrakom.

Wiedząc, że Kenyon nie porzuciłby doskonałego havanosa bez powodu, zrobiłem czego żądał i poszedłem za nim pod szare, zimne sklepienia Saint Giovanni.

Nie było obecnie nabożeństwa. Zwykli turyści małemi grupami snuli się w cieniu, unosząc się za każdym razem, gdy im wskazywano piękności, których w gruncie nie oceniali.

Kenyon obejrzał się szybko dookoła dla odkrycia swego „arcydzieła“. Za chwilę potem znalazł to, czego szukał.

— Chodź! — rzekł — usiądźmy. Stąd zobaczysz ją w profilu.

Usiadłem obok niego i ujrzałem o kilka kroków od nas starą Włoszkę klęczącą.

Koło niej siedziała młoda dziewczyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwo książkowe powinny się panie szczerze troszczyć.

Sługi wogóle są bardzo mało oświecone, jak to w poprzedniej gawędce dowiodłam, mało czytają, potrzebują więc zachęty i opieki w tym kierunku oświatowym, który niezmiernie wiele dobrego przynosi. W istocie zaś, nader mało było dotychczas u nas domów takich, które troszczyły się o lekturę sług. Więc nic dziwnego iż oświata wśród pracownic tego rodzaju, wcale nie podniosła się wyżej.

Nie byłoby to zgrozą i czemś „nie widzianem“, gdyby się dla sługi prenumerowało taką np. *Pracę* poznańską, *Przyjaciela sług*, *Ojczyznę*, lub tem podobne gazetki. Nie byłoby wielką trudnością zakupić tanich książeczek kilkanaście i stworzyć bibljoteczkę oświatową dla dzieci ludu, które są obok nas blisko, a bardzo potrzebują oświaty.

Nie źle jest wziąć czasem służącą do teatru na odpowiednią sztukę, przemawia to żywo i daje wrażenia długotrwałe. W ten sposób odrywa się Marysię od długich spacerów z żołnierzami, w ten sposób uczy się ją, jak można wolną chwilę spędzić, a zarazem strzeże się dziewczę od zepsucia, co jest czynem wielkiej wagi.

Doświadczona.

ZE SWIATA.

Mowa parasoli. Podobnie, jak „mowa kwiatów“, istnieje także „mowa parasoli“. I tak naprzykład: postawić swój parasol przy cudzym, znaczy: „zmiana właściciela“; parasol płócienny postawiony obok jedwabnego, mówi: „zamiana nie jest kradzieżą“. Parasol niesiony przez mężczyznę nad kobietą w ten sposób, że ją osłania, a na niego spadają obfite krople deszczu, oznacza „zakochanego“; parasol osłaniający mężczyznę, podczas gdy na kobietę spływa deszcz, oznacza — małżeństwo. Parasol kupić, znaczy: „zręcznym wprawdzie nie jestem, ale za to uczciwym“; parasola komu pożyczyć: „jestem głupcem“; parasol oddać — nie! to się nigdy nie zdarza! Trzymać parasol wzniesiony tak wysoko, że przechodniom wybija oczy i strąca kapelusze, znaczy: „jestem kobietą“. Wyjść wcześnie rano z domu z parasolem, znaczy: „pogoda się wyjaśnia“.

* * *

Niezwykły pierścień. Francuski chemik Barruel, kierownik miejskich zakładów chemicznych w Paryżu, posiada niezwykły klejnot. Jestto pierścień z żelaza, zebranego drogą chemiczną... z krwi, którą Barruel puszczał z żył własnych i swoich krewnych.

Pierścień ten ze względu na materjał, z którego jest zrobiony, nie przedstawia wartości, jest jednak nader cennym przedmiotem ze względu na oryginalną eksploatację metalu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Jana Gwalberta opata i Marcjanny panny; we środę Małgorzaty panny i Anakleta papieża męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 46, zachód przypada o godz. 7 minut 44, długość dnia godzin 15 minut 58

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Zlot „Sokołów“ w Brzeżanach (Tel.) Z Brzeżan donoszą do lwowskich dzienników, że wczoraj odbył się tam zlot „Sokołów“, w którym wzięło udział 350 uczestników.

Pomnik Zygmunta Krasińskiego w kościele Opinogórskim, o którym już donosiliśmy przed paru dniami, składać się będzie z płyt bronzowych artysty włoskiego Franceschiego, przedstawiających plastycznie niektóre sceny z „Nieboskiej komedji“ i „Irydjona“, oraz „Psalmów“ a uzupełnionych przez pana Stan. Lewandowskiego z marmuru w ten sposób, że całość stanowić będzie sarkofag ścienny, bo o wysuniętym na środek kościoła, szczupłość miejsca marzyć nawet nie pozwala. Pomnik stanie w nawie, przy ścianie przeciwległej sarkofagowi matki poety. Wincentowej hr. Krasińskiej, na którym rzeźba przedstawia Zygmunta, w wieku dziecięcym, klęczącego u stóp ukochanej rodzicielki. Na górnej płycie umieszczona będzie postać twórcy „Agaj Hana“ w postawie leżącej, wyrzeźbiona z marmuru. Dzieło, w ciągu roku ma być doprowadzone do końca.

Przemyśl (Tel.) Jutro o godz. 8 wieczorem odbędzie się uroczyste zamknięcie wystawy przemysłowej. Równocześnie odbędzie się na wystawie wiec przemysłowy, na którym delegat „Ligi“ pomocy przemysłowej wygłosi referat o marce ochronnej dla wyrobów krajowych

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie zwiedzał wczoraj przed południem arcyksiążę Rainer w towarzystwie komenderującego korpusu jenerała zbrojmistrza Fiedlera.

Pierwszy zjazd „Eleuterji“. (Tel.) W niedzielę odbył się we Lwowie pierwszy zjazd Tow. wstrzemięźliwości „Eleuterja“, w którym wzięło udział kilkudziesięciu delegatów z Krakowa, Biecza, Krosna, Sanoka, Stanisławowa i kilku innych miast.

O godz. 8-ej rano odbyła się w kościele N. P. M. Śnieżnej uroczysta msza św., którą na pomyślność zjazdu i uczestników odprawił ks. Chęciński, poczem uczestnicy zjazdu zebrali się na obrady w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej im. Stassica. Obrady zagaił prezes lwowskiego Tow. „Eleuterji“ prof. dr Dybowski, przedstawiając cele Tow. i witając zebranych delegatów. Przewodniczącym zjazdu wybrano ks. Bielę z Krosna, zastępcami panią Stączkową z Krakowa i dra Maciejowskiego z Krosna, sekretarzami pp. Tusowskiego i Brzezińskiego.

Delegaci poszczególnych kół: p. Maciejowski z Biecza, p. Stączek z Krakowa i ks. Biela z Krosna zdali następnie sprawozdanie z rozwoju i z działalności kół. Po przemówieniach jeszcze kilku mówców zdał sprawozdanie z czynności zarządu p. Gedroić, podnosząc znaczenie współdziałania z pokrewnemi Towarzystwami. W dyskusji przemawiali p. Biela, dr Dybowski, Brzeziński i dyr. Pierzchała, del. Tow. pedagogicznego, który wskazał na potrzebę akcji Tow. wśród nauczycieli, mogących swoim wpływem nieść skuteczną pomoc w walce z alkoholizmem.

Wobec tego zgłosi p. Gedroić odczyt na zjeździe nauczycieli ludowych, który odbędzie się we Lwowie z końcem b. tygodnia. P. Tabaczyński z Krakowa wygłosił referat: „Wstrzemięźliwość od alkoholu jako warunek odrodzenia narodu“, p. Tarowski z Krakowa: „Wpływ alkoholu na wydatność pracy fizycznej i umysłowej“ i p. dr Daszyńska Golińska: „Dla czego jesteśmy abstynentami“.

Po uchwaleniu całego szeregu zmian statutu, regulaminu zarządu i kół, zamknął prof. Dybowski zjazd.

Uczestnicy zwiedzili jarmark wyrobów krajowych. O godzinie 9-tej wieczorem odbyła się wspólna wieczerza. Dzisiaj zwiedzali uczestnicy zjazdu osobliwości miasta, a wieczorem będą w teatrze miejskim na przedstawieniu.

Polska ziemia w rękach niemieckich. Jak donosi „Posener Tagblatt“, blisko połowa ziemi w powiecie gnieźnieńskim, tej kolebce narodu polskiego, jest już w posiadaniu samej komisji kolonizacyjnej, nie licząc majątków będących własnością prywatną Niemców. Oto co pisze poznański organ hakatystów:

„Komisja kolonizacyjna nabyła od p. Petersena dobra rycerskie Witakowice, obszaru 2000 mórg za cenę 600.000 marek. Wieś ta graniczy z dobrami kolonizacyjnemi Lednogórą i Gwiazdowem. Komisja nabyła w powiecie gnieźnieńskim wogóle około 30 większych i mniejszych majątków, obszaru około 50.000 mórg.“

„Podburzające“ imię urzędownie uznane. Donosiliśmy w swoim czasie, że w Sulmierzycach (w Księstwie) urzędnik stanu cywilnego nie chciał zapisać imienia „Wisława“, ponieważ imię takie jest „podburzające“ dla tego, że pochodzi od rzeki Wisły, która w narodowo polskiem pojęciu, ma to samo znaczenie, co u Niemców Ren. Na zażalenie p. Gendziorowskiego do sądu odolanowskiego, tenże sąd zawyrokował w myśl urzędu cywilnego. Sąd ziemiański w Ostrowie zniósł jednak, jak donosi „Gazeta Ostrowska“, wyrok sądu w Odolanowie i zarządził zapisanie żądanego imienia „Wisława“ w rejestrze stanu cywilnego.

W paryskiej szkole nauk politycznych trzech Polaków otrzymało dyplomy: Jan Dmochowski, W. Wróblewski i Marceli Szarota. Pierwszy po przedstawieniu rozprawy „O parcelacji w Królestwie Polskiem i o stanie drobnej własności“; drugi „O solidarności, jako programie ekonomicznym“; trzeci „Zarys historji instytucyj politycznych w Rosji“. Na uniwersyteckich kursach dla cudzoziemców następujące Polki otrzymały dyplom „des études françaises“: Anna Dąbska, Felicja Doberska, Grzymalanka, Englerówna, Zofja Rotańska i Adela Szatnerówna. Dyplom ten istnieje dopiero od lat kilku. Aby go uzyskać, trzeba być zapisanym przynajmniej na rok na wydziale literackim i uczęszczać obowiązkowo na trzy kursa: jeden z literatury, jeden z historji, trzeci zaś dowolny. Nadto złożyć należy egzamin ustny i piśmienny z historji, literatury i języka francuskiego.

KRAKÓW, 12 lipca

P. Namiestnik Andrzej hr. Potocki przejechał dziś rano przez Kraków z Karlsbadu do Lwowa.

Nabożeństwo pamiątkowe. Staraniem gminy m. Krakowa odbędzie się w kościele N. M. P. w piątek dnia 15 b. m. o godz. 9 przed poł. nabożeństwo pamiątkowe, jako w dniu rocznicy wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem i pogromu krzyżaków.

Rada miasta odbyła wczoraj przed wyborem prezydenta posiedzenie jawne na którem składali przyrzeczenie radzieckie nowi członkowie Rady pp. dr. Jan Jakubowski i Tadeusz Epstein. Następnie Rada udzieliła urlopów następującym członkom Rady: II. wiceprezydentowi M. Chylińskiemu na 6 tygodni; dyr. Sołtyskowi do końca sierpnia; dr. Górskiemu na 6 tygodni, p. H. Schwarzowi do września. ks. dr. St. Spisowi na 2 miesiące; p. Sędzimirowi do 15go września, p. J. Godzickiemu do końca sierpnia, dr. Franc. Bujakowi na 6 tygodni p. Federowiczowi do końca sierpnia i drowi Rothweinowi do końca sierpnia.

Wreszcie na wniosek sekcji IV i komisji budżetowej Rada uchwaliła 2000 kor. na zakupno dla Muzeum nar. jednego lub więcej dzieł sztuki z wystawy jubileuszowej Tow. Przyj. Sztuk pięknych.

Z operetki. P. Stasko, primaballerina teatru lwowskiego, powróciła już z urlopu i wystąpi dziś po raz pierwszy w „Lysistracie“. Pracownie teatralne zajęte są od od kilku dni przygotowaniami do wystawy „Posłańca 6.666“, a mianowicie sporządzeniem prawdziwego deszczu, który w końcu 2-go aktu zalewa całą scenę. O ile więc roboty około owego „deszczu“ będą ukończone w tym tygodniu, „Posłaniec 6.666“ będzie najbliższą premjerą operetki.

Walne zgromadzenie Stow. przemysłowego gospodnio szynkarskiego odbędzie się jutro, dnia 13 go b. m. o godz. 4 pop. w sali obrad Rady miejskiej.

Wieczornica w „Sokole“. W sobotę wieczór odbyła się wieczornica w „Sokole“ krakowskim, na której nastąpiło rozdanie nagród, otrzymanych na zlocie we Lwowie. „Sokół“ krakowski otrzymał I dyplom honorowy za zastęp ćwiczący na przyrządach i dyplom za liczny udział członków w zlocie. Z pojedyńczych zawodów otrzymali dyplomy: M. Kirkor, S. Michalski, M. Dąbrowski, A. Długopolski, K. Zajdzikowski, S. Rudy, S. Dąbrowski, J. Kurowski, S. Miciński, W. Misiąg, W. Czykiel, K. Heitzman, J. Nowak i S. Bielecki.

Kradzież. Od znanej złodziejki Julji Treckiej odebrała żandarmerja w Muszynie, srebrny budzik kieszonkowy oznaczony literami M O. Prawdopodobnie zegarek ten pochodzi z kradzieży, nieznanym tylko jest właściciel tegoż. Dyrekcja policji w Krakowie prosi zatem właściciela, by zechciał się zgłosić po swoją własność.

Magazyn wojskowy pionierów przy forcie Nr 17 na Grzegórzkach, znowu został w ostatnich dniach okradzionym. Nieznany sprawca skradł różne narzędzia kowalskie, ślusarskie, klucze francuskie, obcęgi, pilniki i liny, łącznej wartości 235 koron. Komenda wojskowa przypuszcza, iż sprawcami tak częstych kradzieży magazynów wojskowych są żołnierze.

Kradzieże kolejowe. Trybunał najwyższy na wczorajszej rozprawie pod przewodnictwem radcy dworu Szurka, odrzucił odwołanie co do Skrzyszowskiego i Pilawskiego i zatwierdził wyrok trybunału przysięgłych.

Konie galicyjskie w Wiedniu. W Kotingbrunn pod Wiedniem odbyły się oficerskie wyścigi, w których uczestniczyły przeważnie konie, znane na torze krakowskim. Aż trzy nagrody zdobył por. Koller swymi wybornymi końmi: „Liszkę“, „Wnuczkę“ i „Maikönig“. Inne nagrody otrzymali por. Hagelin („Panszówka“) i weter. wojsk. Bartesch („Mx. Dollar“.) Widocznie hodowla galicyjska potrafi produkować najlepsze w państwie oficerskie wyścigowce.

Włościański teatr amatorski. Bieńczyce obchodzić będą w niedzielę dnia 17 b. m. uroczystość poświęcenia nowozbudowanej sali „Sokoła“, będącej własnością prezesa tegoż p. Franciszka Ptaka.

Dziś „Sokół“ bieńczycki cieszy się ogólnem uznaniem i może być wzorem dla innych, powstać mających włościańskich związków sokolich. Bezpośrednie po poświęceniu sali „Sokoła“ odbędzie się przedstawienie amatorskie, godne uwagi, ze względu na to, że siły wykonawcze tworzy jedynie młodzież wiejska.

Program obejmuje dwie jednoaktówki: „Chłopi arystokraci“ i „Błażek opętany“. Spodziewać się zatem można, że publiczność krakowska, zawsze gorliwie popierająca wszelkie objawy budzącego się wśród włościan życia umysłowego i tym razem jak najliczniej zawita w niedzielę do Bieńczyc na uroczystość poświęcenia sokolni i na włościańskie przedstawienie amatorskie.

Bliższe szczegóły co do aktu poświęcenia i przedstawienia doniosą afisze. Zwraca się wreszcie uwagę, że znakomite połączenie kolejowe między Krakowem a Bieńczycami, przyczynić się powinno do licznego uczestnictwa mieszkańców Krakowa.

Umysłowo chora. Dnia 11 bm. o godzinie $1/2$7 rano zaprowadził żołnierz policyjny młodą dziewczynę niewiadomego nazwiska na inspekcję policyjną, ponieważ zdradzała chorobę umysłową. Wałęsała się ona po ul. Długiej i zachowywała się wobec otoczenia bardzo gwałtownie.

Bliższych szczegółów pochodzenia oraz nazwiska nie można było od niej wydobyć i dlatego odstawiono ją do magistratu, do właściwego, dalszego postąpienia.

Niebezpieczne oparzenie. Dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Karmelickiej pod l. 21

poparzyło się zapałkami nader niebezpiecznie czteroletnie dziecko, Władzio Ficowski. Ojciec tegoż jest stolarzem. Wyszedł on z domu za interesami, matka zaś była zajętą w domu, a dziecko bawiło się na dworze przed oknami. Nagle usłyszano krzyk dziecka, a gdy matka i czeladnik Płocki wybiegli, spostrzegli dziecko biegnące w płomieniach. Poczęli je ratować, przyczem matka poparzyła sobie ręce. Na podwórzu znaleziono znaczną ilość spalonych zapałek szwedzkich.

Wezwane pogotowie przewiozło poparzone dziecko do szpitala św. Łazarza, gdzie je obandażowano. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziecko wskutek oparzenia zmarło w poniedziałek o godzinie 7 rano.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj wieczorem w mieszkaniach domu pod liczbą 31 przy ulicy Szlak pękła rura wodociągowa, zalewając podłogi i ściany. Na ratunek pośpieszyła straż pożarna pod komendą naczelnika p. Nowotnego. Po zasunięciu dopływu wody, niebezpieczeństwo usunięto.

Sprzeniewierzenie. Parobek p. Fremdera, zastępcy biura spedycyjnego Leinkaufa, zainkasował przed kilku dniami przeszło 60 k. za rozmaite przesyłki i do tej chwili nie pokazał się swemu chlebodawcy. Zachodzi podejrzenie, iż parobek ten, nazwiskiem Antoni Jagorzek, kwotę sobie powierzoną sprzeniewierzył i umknął.

Żandarm awanturnik. Zgłosili się do naszej redakcji dwaj młodzi ludzie na Dębnikach zamieszkali, ze skargą na jednego z żandarmów tamtejszego posterunku, który przechodząc koło ich mieszkania, zaczął ni stąd ni zowąd łżyć ich najordynarniejszymi wyrazami po rusku i po niemiecku. Nie brakło nawet takich obelg jak „polnische Schweine“ i t. p. Innych ruskich przekleństw nie podobna powtórzyć ze względów przyzwoitości. Zaprawdę dziwna straż bezpieczeństwa! Nie wątpimy, że starostwo podgórskie i komenda żandarmerji zbadają tę sprawę.

Od mieszkańców ulicy Radziwiłowskiej odbieramy skargi na zupełne jej niepolewanie. Obecnie znaczna część ruchu ciężarowego jest skierowana na tę ulicę. Przejeżdża ją zatem mnóstwo ciężko obładowanych wozów, a za każdym wznoszą się prawdziwe tumany kurzu. Może Magistrat zechce zwrócić uwagę na powyższą notatkę i poleci swym organom skrapianie ulicy Radziwiłłowskiej.

Wielki pożar. Z wieży Marjackiej sygnalizowano wczoraj pożar w Pychowicach za Dębnikami. Z powodu wielkiej odległości straż pożarna nie mogła pospieszyć z ratunkiem.

Pokąsany przez psa. Dnia 14-go czerwca b. r. przywieziono z Tarnopola do Krakowa młodego chłopca Jana Kaszubę, który został pokąsany przez psa wściekłego; oddano go do badania lekarskiego dra Bujwida. Tymczasem Kaszuba przed kilku dniami wydalił się ze zakładu i do tej chwili nie wiadomo dokąd się udał. Kaszuba cierpi również na lekki obłęd umysłowy.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek 12 lipca: „Lysistrata“, operetka w 3 akt. Pawła Linckego.

We środę 13 lipca: „Dziecko przekupki“ (Marktkind), operetka w 3 aktach Augusta Stolla.

We czwartek 14 lipca: „Lysistrata“, operetka w 3 a. Pawła Linckego.

W piątek 15 lipca: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

Nowy prezydent.

Jak było do przewidzenia, prezydentem miasta wybrany został dr Juljusz Leo, profesor ekonomji politycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybór jego był pewny z chwilą, kiedy stanowczą większość w radzie uzyskała partja konserwatywna, której jednym z przywódców był właśnie dr Leo. Działalność jego publiczna jest ogólnie znana i dała w nim poznać człowieka energicznego i ambitnego, obdarzonego umysłem jasnym i logicznym, świadomego swoich celów i gruntownego znawcę naszych stosunków politycznych, administracyjnych i ekonomicznych. — Wszystko to dawało mu pierwszorzędne kwalifikacje do zajęcia wybitnego stanowiska w kraju i społeczeństwie, przesiąkniętem dyletantyzmem i krzykactwem. Brakowało może drowi Leo tego zapału co to „czyni cuda“ — ale jego trzeźwość i zrównoważenie, są nader cennymi przymiotami dla naczelnika miasta, którego budżet kończy się niedoborem i którego gospodarka może być prowadzona tylko według ścisłego rachunku.

Ograniczając się na razie do tych kilku słów, witamy nowego, młodego prezydenta ze szczerą życzliwością, życząc mu najlepszego powodzenia w jego pracy około dobra naszego miasta, i wyrażając nadzieję, że polski i katolicki charakter starożytnej stolicy, nie tylko utrzyma się za jego rządów, ale dozna właściwego wzmocnienia, i będzie dobitnie zaznaczony na każdem polu. Tylko wówczas może liczyć dr Leo na poparcie rdzennej ludności Krakowa i tylko wtedy zdoła on spełnić należycie ważne obowiązki swego wysokiego urzędu.

* * *

Rada miasta na wczorajszem tajnem posiedzeniu dokonała wyboru nowego prezydenta miasta. Przed przystąpieniem do wyboru przewodniczący dr Leo odczytał odnośne paragrafy statutu, tyczące się wyboru prezydenta miasta i przyjął do wiadomości usprawiedliwienia nieobecnych członków Rady pp.: Bujwida, Friedleina, dra Grossa, Klemensiewicza, Maciołowskiego, Rottera, Ślęka, Turskiego i hr. Wodzickiego.

Obecnych było 63, mianowicie: pp. dr Bandrowski, Bartoszewicz, Bazes, dr Bąkowski, dr Benis, Beringer, Bialik, Birnbaum, dr Bobilewicz, dr Bujak, Chyliński, dr Cybulski, Daszyński, dr Doboszyński, dr Domański, Drobner, Drozdowski, Epstein Jul., Epstein Tad., Federowicz, dr Fischler, dr Frühling, Godzicki, dr Górski, dr Gumkiewicz, dr Horowitz, Jawornicki, dr Jordan, dr Jakubowski, Judkiewicz, Katyński, Kosobucki, dr Koy, dr Leo, dr Lustgarten, dr Łepkowski, Markus, Matusiński, Mendelsburg, Miedniak, dr Muczkowski, dr Pareński, dr Paszkowski, dr Ponikło, Rimler, dr Rosenblatt, dr Rothwein, Sare, Schmelkes, dr Seinfeld, Sędzimir, dr Sokołowski, ks. dr Spis, dr Staniszewski, Sulikowski, Saski, dr Szarski, Szatkowski dr Tomkowicz, Uderski i dr Ulanowski.

Głosowanie odbyło się za kartkami.

Na skrutatorów powołał przewodniczący pp. dra Tomkowicza, dra Sokołowskiego i Birnbauma.

Po dokonanem głosowaniu i obliczeniu głosów na 63 głosujących dr **Juliusz Leo** otrzymał 47 **głosów**, p. Wandalin Beringer i dr Adolf Gross po jednym, zaś 14 kartek było próżnych.

Rezultat głosowania przyjęto oklaskami.

Nowo wybrany prezydent w krótkiem przemówieniu oświadczył, że wybór przyjmuje i podziękował Radzie za okazany dowód zaufania i powołania na stanowisko prezydenta miasta, choć w stosunkowo młodym wieku. Przed zatwierdzeniem przez cesarza, może tylko zapewnić, iż dołoży starań, aby odpowiedzieć położonemu zaufaniu — że starać się będzie pracować dla dobra miasta, tak, aby usunąć — nie niechęci — ale uprzedzenia przeciwko sobie w niektórych kołach radzieckich, wreszcie iż będzie się czuł szczęśliwym, jeżeli w przyszłości cała Rada obdarzy go zaufaniem.

Posiedzenie zakończyło się o 3 kwadranse na 7 wieczorem.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Raport Sacharowa.

Petersburg 11 lipca. Telegram jenerała-porucznika Sacharowa do sztaba jeneralnego z dnia 9-go b. m. donosi: Dnia 8 b. m. zajmował nasz oddział pozycje na stacji kolejowej Kajczu i na prawym brzegu rzeki Kontagho, gdzie stały jego przednie straże. Nieprzyjaciel obsadził wzgórza na lewym brzegu rzeki, przyczem ufortyfikował swoją pozycję. Nasza baterja otworzyła z mostu kolejowego ogień na bataljon nieprzyjacielski, który w maszerował w dolinę rzeki Kontagho. Koło południa rozwinęła się walka między oddziałem nieprzyjacielskim a naszą kompanją, która zauważyła, że nieprzyjaciel ustępuje w kierunku zachodnim od linji kolejowej. Straciliśmy 6 żołnierzy. Wieczorem dnia 8 lipca można było obserwować siły nieprzyjacielskie naprzeciw Kajczu i wzdłuż brzegu morskiego, aż do francuskiej katolickiej misji w Janhuakou, które mniejwięcej wynosiły 4 dywizje i jedną brygadę kawalerji.

Nad ranem dnia 9-go lipca przeszedł nieprzyjaciel do ofensywy przeciw naszym tylnym strażom, które około godz. 6-tej wieczorem cofnęły się z Kajczu 4 klm. na północ. O godz. 10-tej przed południem nasza straż tylna cofnęła się przed silnym atakiem nieprzyjaciela i ustawiła się 5 kilometrów na północ od Sznanhou. Tutaj pozostawaliśmy wśród silnego ognia nieprzyjaciela aż do godz. 2-giej pop., o którym to czasie cofnęliśmy się powoli w zupełnym porządku, na rozkaz szefa oddziału, na trzy pozycje koło Cziaczadian, zaś główne siły naszego oddziału skoncentrowały się koło Daczapou. Silna kanonada nieprzyjacielska na pozycje Makhum i Caica trwała jeszcze bez przerwy przez dwie godziny. Nasza konnica walczyła z powodzeniem wzdłuż wąwozu Szuanhunza i cofnęła się. Nasza konna baterja ostrzeliwała baterję japońską, która zajmowała pozycję koło linji kolejowej w Janhojszi. Wzdłuż linji kolej. ruszyła równocześnie naprzód konnica nieprzyjacielska. Japończycy ustawili się wdłuż lewego brzegu rzeki w kierunku Inkau.

Straty nasze nie są jeszcze znane, jednakże podług doniesień przywódzcy pewnego oddziału nie wynoszą więcej jak 150(?) zabitych i rannych, zabity został kapitan sztabu jeneralnego hr. Nierod, który opuścił pozycję między ostatnimi spełniając w ten sposób świetnie swój obowiązek.

Dnia 7 lipca pomiędzy Tuliuza i Aiotiuu w dolinie rzeki Fedzygo 40 klm. na północ od Suyu zostało pół szwadronu nieprzyjacielskiej konnicy zwabione w zasadzkę. Japończycy stracili przy tem 1 oficera i 11 dragonów, bądź zabitych bądź rannych; jeden dragon został zabrany do niewoli.

Dnia 7 b. m. rozpoczęli Japończycy marsz nieznacznemi siłami do doliny rzeki Tajtrykhe i obsadzili Tsiantsau.

Oblężenie Portu Artura

Czifu 11 lipca. (Reuter) Dżunka chińska która wypłynęła z Portu Artura donosi, że 5 tego m. **widziano transport 800 rosyjskich zabitych**, pomiędzy którymi znajdowali także dwaj wyżsi oficerowie. Transport ten zawieźli Chińczycy do Portu Artura.

Chińczycy opowiadają dalej, że Japończycy detarli na 6 mil od miasta i **zajęli drugi fort** na wschód od miasta.

Część urzędników banku rosyjsko-chińskiego przybyła tu. Opowiadają oni, że położenie w mieście jest niezmienione i że w ostatnim tygodniu odbywały się ciągłe walki w oddaleniu 7 mil od miasta.

Tokio 11 lipca. W piątek w nocy flotyla torpedowców admirała Togo zbliżyła się mimo burzy do Portu Artura. Naprzeciw flotyli wypłynął krążownik „Askold“. Rozegrała się walka, której rezultat nie jest jeszcze znany.

Po stronie japońskiej jeden marynarz zginął, jeden jest ranny.

Londyn 11 lipca. (Reuter.) Zbiegowie z Portu Artura opowiadają, że wojska jap. wspierane przez flotę, staczają ciągle walki i dążą do zajęcia pozycyj, górujących nad Portem Artura. **Flota jap. bez przerwy od rana do wieczora ostrzeliwa miasto. Mnóstwo rannych i zabitych.** Domy prywatne zamieniono na szpitale.

Na północ od miasta odbyła się potyczka. **Japończycy znajdują się koło obozu marynarki.** Flota japońska od 4 dni bombarduje okoliczne forty, lecz nie wyrządza wielkich szkód. Według doniesień rosyjskich, **Japończycy obsadzili** w nocy z 6 na 7 lipca **szczyt góry Takuszan i wprowadzili na górę swoją baterję.**

Krążownik „Nowik“ i cztery kanonierki ostrzeliwały dnia 7-go jap. baterję, która została przez ros. piechotę otoczoną i zabraną.

Rosjanie twierdzą, że Japończycy stracili w ostatnich dniach 10(?) torpedowców.

Potyczki.

Tokio 11 lipca. (Reuter.) Jenerał Kuroki donosi, że oddział japoński wypędził d. 6 b. m. oddział z 300 rosyjskich jeźdźców z Hsienszang, 30 mil na północny wschód od Sejmatse i obsadził tę miejscowość. Japończycy nie mieli żadnych strat.

Dnia 5 b. m. Japończycy pobili 1500 jeźdźców rosyjskich należących do pułku chiobińskiego (?), którzy ich zaatakowali na północny wschód od Fenszulin. Japończycy mieli czterech zabitych i trzech rannych.

Pochód Japończyków.

Petersburg 11 lipca. Korespondent *Birżewyja Wied.* donosi z Taszicziao pod datą 9 b. m.: Po demonstracji koło wąwozów Motien i Dalin jenerał Kuroki skoncentrował się na linji Fengwangczeng-Siujan. *Gros* jego armji stoi koło Siujan. Armja jenerała Oku zajmuje pozycję, która ciągnie się od morza koło Siuneczen aż do Siujan. Znaczny oddział stoi koło Kajczu. Główne siły Japończyków, którzy zajmują długą linję od

morza aż do Siujan, mają być skoncentrowane w jednym punkcie, co ma na celu doprowadzenie do rozstrzygającej bitwy. Siuneczen jest nadzwyczajnie ważnym punktem dla Japończyków, gdyż tylko przez tę miejscowość mogą oni zaopatrywać swoją armję w żywność.

W zatoce Heleny spostrzeżono wczoraj 150 okrętów transportowych, które wiozą zboże dla armji japońskiej.

Dnia 6 lipca znajdowali się Japończycy na 10 wiorst od Kajczu. Dnia 8 lipca odparli Japończycy nasze przednie straże i dotarli aż na 5 wiorst przed Kajczu. Japończycy maszerują bez artylerji, co dowodzi, że napotkali wielkie trudności w transporcie dział przez góry, dlatego też rozstrzygająca bitwa nie rozegra się zapewne tak prędko.

Armję japońską pomiędzy wybrzeżem morskiem a Siujan obliczają na 80 do 100 tysięcy ludzi.

Pod Liaojang.

Petersburg 11 lipca. Ros. aj. tel. donosi pod datą 9 b. m.: W ostatnich dniach Liaojang zostało zalane. Z powodu silnego deszczu drogi wyglądają jak jeziora. Skutkiem tego komunikacja jest niemożliwą.

Mimo bliskości Japończyków ludność chińska zachowuje się spokojnie.

Petersburg 11 lipca. Korespondent ros. aj. tel. donosi z Liaojang pod datą wczorajszą: Japończycy wzmacniają silnie wąwozy, które mają w swoich rękach, z czego wynika, że zamierzają się trzymać defensywy(?) Marsz ich na Liaojang i Mukden okazuje się nieprawdopodobnym(?)

Flota ochotnicza rosyjska.

Konstantynopol 11 lipca. Wiadomości dzienników, że rosyjski ambasador wręczył Porcie pismo z zawiadomieniem, że na okrętach floty ochotniczej, które przeszły przez Dardanelle, nie ma żołnierzy ani materjału wojennego, są nieprawdziwe. Okręty te przeszły przez Dardanele na podstawie rosyjsko-tureckiej umowy z r. 1891, która żąda od Rosji w podobnym wypadku jedynie poprzedniego awiza.

Car błogosławi.

Moskwa 11 lipca. Car Mikołaj przybył tu na inspekcję wojsk, udających się na plac boju. Powitali go: gubernator, szef żandarmerji, marszałek szlachty, burmistrz, deputacja robotników i zakonnic z klasztoru uspeńskiego. Car wygłosił do oficerów przemowę, w której złożył im życzenia z powodu zaszczytu, jaki im przypadł w udziale, iż mogą się udać na plac boju i wyraził przekonanie, że dzielnością swoją przyczynią się do sławy oręża rosyjskiego.

Następnie udzielił im car błogosławieństwa imieniem swoim i carowej.

Z Moskwy wyjechał car do Kazania.

Depesze nocne.

Bitwa pod Kaiczu.

Londyn 12 lipca. (Tel. wł.). *Daily Mail* pod datą 10 lipca w ten sposób opisuje czterodniową bitwę pod Kaiczu i zdobycie miasta.

Rosjanie obsadzili i obwarowali wzgórza około Kaiczu. **Ich wojska liczyły 30000 żołnierzy.** Podczas pierwszego ataku Jap. Rosjanie zostali spędzeni z pozycji do miasta, a prawe skrzydło jap. pod ogniem artylerji ros. zdołało obsadzić wzgórza. Wreszcie cała armja jap. **pomimo rozpaczliwego oporu piechoty i artylerji ros.** skoncentrowała się koło Kaiczu, obsadziła wszystkie wąwozy i przejścia i wprowadziła na wzgórza tak silną artylerję, że już w sobotę rano Rosjanie poznali, że nie zdołają się w mieście utrzymać.

O 5-tej rano rozwinęli Jap. gwałtowny ogień artylerji; o godzinie 8-mej Rosjanie zaczęli się wycofywać z Kaiczu i zajęli wzgórza na północ od miasta.

W południe **wszystkie wojska japońskie rozpoczęły na całej linji atak**; uderzywszy na miasto, zajęły je, i bezpośrednio po tem, **pod silnym ogniem artylerji rosyjskiej**, wspomagane przez swoją artylerję, uderzyły na wzgórza północne, spędziły Rosjan z pozycji i zmusiły ich do odwrotu.

Ogień artylerji japońskiej pokonał wtedy artylerję rosyjską.

O godz. 5 pop. Rosjanie cofnęli się **w pośpiesznym odwrocie do Taszizau.**

Równocześnie **podczas bitwy wylądował koło Kajczu silny korpus jap. liczący $1^1/_2$ do 2 dywizji.** Korpus ten ruszył na Taszizao prawdopodobnie z zamiarem odcięcia odwrotu cofającym się Rosjanom między Kajczu a Taszizao.

Petersburg 12 lipca. (Tel. wł.) Zajęcie Kaiczu wywołało tutaj wrażenie bardzo przygnębiające, tymbardziej, że bitwą kierował osobiście Kuropatkin.

Petersburg 12 lipca. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* pisze, że zajęcie Kaiczu nie ma poważniejszego(?) znaczenia. Daleko ważniejszą pozycją jest Taszizao, ale i tę miejscowość oddadzą Rosjanie Japończykom, gdyż leży to w planach (!!) Kuropatkina.

(*Now. Wrem.* chce widocznie przygotować opinję na dalsze klęski. Przyp. Red.).

Paryż 12 lipca. (Tel. wł.) Francuskie koła wojskowe uważają zajęcie Kaiczu za fakt pierwszorzędnego znaczenia. Wobec upadku Kaiczu — ich zdaniem — Niuczwang nie może się utrzymać.

Londyn 12 lipca. (Tel. wł.) Według wiadomości z Mukdenu, Kuropatkin ile możności stara się uniknąć rozstrzygającej bitwy, gdyż wie, że byłby pobity. Całem jego staraniem jest strzedz kolei syberyjskiej, aby mógł nagromadzić masy wojsk i koło jesieni (!) rozpocząć ofensywę.

Oblężenie Portu Artura.

Berlin 12 lipca. (Tel. wł.) *Berl. Localanz.* donosi z Czifu według opowiadań pewnego Europejczyka, który uciekł z Portu Artura, że w niedzielę torpedowce jap. przypuściły szturm do fortów morskich Portu Artura; zostały wprawdzie odparte, ale bez strat.

Dnia 7 b. m. Jap. przypuścili szturm do szańców zewnętrznych; podczas szturmu Rosjanie stracili 1.000 zabitych i rannych, ale odparli atak.

Londyn 12 lipca. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy między godz. 2 a 3 słyszano pod Portem Artura silny huk działowy.

Berlin 12 lipca. (Tel. wł.) *Berl. Lokanz.* donosi, że Jap. zdobyli fort Lunizzae, pierwszy z szeregu fortów między Dalnem a Portem Artura, przyczem zdobyli 8 dział.

Berlin 12 lipca. (Tel. wł.) *Berl. Lokanz.* donosi z Czifu, że **Rosjanie zniszczyli w basenie wewnętrznym wszystkie okręty uszkodzone**, które nie mogłyby zdążyć za szybkimi okrętami nowej konstrukcji, między nimi i **„Retwizana“.**

(Dowodzi to, że flota ros. przygotowuje się do ucieczki w razie upadku Portu Artura. *Przyp. Red.*)

Cholera

Londyn 12 lipca. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że poseł amerykański w Seul zawiadomił departament Stanów, iż tak w armji rosyjskiej jak i japońskiej szerzy się cholera. Wojska rosyjskie cierpią jednak więcej, gdyż oddziały sanitarne w armji ros. są bardzo licho zorganizowane.

Wyjazd II-iej eskadry oceanu Spokojnego.

Wiedeń 12 lipca. (Tel. wł.) *Zeit* otrzymała dziś rano z Petersburga autentyczną informację, że **większa część okrętów wojennych ros. należących do t. zw. II-iej eskadry oceanu Spokojnego odpłynęła wczoraj z Kronsztadu** na wody oceanu Spokojnego.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Wiedeń 12 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz mianował sekretarza ministerjalnego dra Adama Kozubowskiego radcą sekcyjnym w min. skarbu, a sekretarzowi ministerjalnemu drowi Marcinowi Augustowi Szarskiemu nadał tytuł i charakter r. sekcyjnego.

Cesarz mianował starszego inspektora jeneralnej inspekcji kolejowej Stanisława Rybickiego, zastępcą dyr. kolei państwowych z tytułem r. rządowego.

Inspekteraty przemysłowe.

Wiedeń 12 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dzielące kraje koronne na 34 inspektoraty przemysłowe. Galicja z Bukowiną obejmować będzie trzy okręgi: mianowicie 31 (Lwów), 32 (Kraków) i 33 (Czerniowce). Rozporządzenie wchodzi w życie 1 sierpnia 1904.

Seminarja polskie na Szląsku.

Wiedeń 12 lipca. Jak donosi *Slavische Korresp.* wszyscy posłowie polscy i czescy ze Śląska zebrali się wczoraj na naradę, na której uchwalili protest przeciw agitacji niemieckiej, przeciw założeniu równoległych kursów polskich, względnie czeskich w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Protest zaznacza, że Polacy i Czesi mieli prawo domagać się utworzenia tych kursów, oraz, że jest to sprawa czysto kulturalna, do której Niemcy nie mają prawa się mięszać. Uchwalono także wysłać deputację do prezydenta kraju hr. Thuna.

Miljony Kartuzów.

Paryż 12 lipca. Delegaci stronnictw lewicy uchwalili wczoraj głosować przeciw wnioskom komisji śledczej w sprawie Kartuzów i wyrazić oburzenie dla oszczerców.

Z Finlandji.

Kopenhaga 12 lipca. Według doniesienia z Helsingforsu, bankier, członek rady miejskiej Emil Schybergson został dnia 7 bm. aresztowany po rewizji domowej i wywieziony przez Wyborg do Rosji. Rewizje przeprowadzono u prof. języków Ottona Donnera, u brata jego prof. astronomji Andrzeja Donnera, oraz u ich rodziców. Prof. Homen i docent Estlender trzymani są w Petersburgu w ścisłym areszcie śledczym.

Strejk w Borysławiu.

Borysław 11 lipca. (Tel. pryw.) Dzień wczorajszy i noc z niedzieli na poniedziałek minęły spokojnie z wyjątkiem kilku drobnych wykroczeń strejkujących. Dzisiaj tłocznie naftowe są w ruchu. W kopalni wosku banku kred. robotnicy zaprzestali strejku i podjęli roboty. W kopalni wosku Länderbanku odbywa się praca tylko przy pompie wodnej i przy wentylatorach.

W nocy okradziono i zdemontowano szyb na kopalni Klejnowskiego na „Tłoce Ostanowickiej“.

Walka kulturna we Francji

Paryż 11 lipca. Dzienniki ogłaszają świeże rozporządzenie o zamknięciu szkół kongregacyjnych w dalszych 48 departamentach. W 32 departamentach, co do których podobne rozporządzenie ogłoszono wczoraj, 300 szkół należało do Braci nauki chrześcijańskiej, a 453 do rozmaitych innych zakonów.

Przed wyborami w Ameryce.

Saint Louis 11 lipca. Demokratyczny konwent zamianował kandydatem na wiceprezydenturę Davisa z zachodniej Virginji.

Budapeszt 11 lipca. Dziennik urzędowy donosi, że budapeszteński grecko-orjentalny biskup Lucian Bogdanovic, został zwolniony z prowadzenia wakującego biskupstwa temeszwarskiego, przy równoczesnem wyrażeniu mu najwyższego zadowolenia.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 11-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·40 Renta majowa 99·45, Węg. renta koronowa 97·15, Akcja austr. zakładu kredyt. 689 —, Akcje w 748·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Länderbanku 429·50 Akcje kolei państ. 686·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 491·—, Akcje tytoniowe 345·50, Akcja Alpiny 430·— Losy tureckie 128·—, Rubel 253 —.

Cukier (spok.) 21·85, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 11-go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 209·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.
CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1968 16

Kraków **M. Beyer i Spółka** **Sukiennice**

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski),
wyszła:

NOWENNA

na cześć niezwyciężonego Męczennika
Św. Krzysztofa

według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego
z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.**
Cena **30 halerzy.** Za nadesłaniem z góry 35 hal. przesyła franco.
Tamże obrazki św. Krzysztofa z tekstem polskim po 4 halerzy, **medaliki św. Krzysztofa** po 4 i po 6 hal., zaś srebrne po 80 hal., K. 1·20 i K. 1·60.
Tamże wyszedł:
Najtańszy Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal. 1766

Wyższy Zakład
NAUKOWY ŻEŃSKI
z internatem
H. STRAŻYŃSKIEJ

przyjmuje **wpisy** i udziela informacyi co do programu nauk i warunków przyjęcia, codziennie od 11—1 rano i od 3—5 po południu, **Kraków, ul. Franciszkańska L. 1.**
2371 9 10

Do wynajęcia

przy ulicy Grodzkiej
blisko Rynku
od 1 października 1904 r.
kilka sklepów większych
oraz
na I-em i II-em piętrze
mieszkania większe po 10 pokoi z wielkiemi salonami.
Bliższa wiadomość u W-go W. Długoszewskiego ulica św. Tomasza 5.
2477 1 6

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich, kamieniarskich, cieśielskich, blacharskich, stolarskich, ślusarskich, pokostniczych, szklarskich i dostawę piasku, na budowę 4-ro klasowej szkoły w Nowej Wsi Narodowej, ogłasza się licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić można do dnia 20 lipca włącznie 1904 do godziny 7-mej wieczór na ręce Naczelnika gminy jako przewodniczącego Komitetu budowy — poczem nastąpi otwarcie ofert.

Plany, kosztorysy, tudzież bliższe warunki tak ogólne jak i szczegółowe można przeglądać codziennie w kancelaryi Urzędu gminnego między godz. 7 a 9 rano z wyjątkiem niedzieli.

Za Komitet budowy
Piotr Rosół, przewodniczący.
2474 1 3

SUBIEKT

biegły w ekspedycyi towarów drobiazgowych, oraz przyborów do szycia i haftu, znajdzie posadę w magazynie
E. Smidowicza Kraków.
Tamże zostanie przyjęty **chłopiec do praktyki** wieku lat 14, zamiejscowy. 2425 3 3

KOSZE PODRÓŻNE

walizki i meble ogrodowe
w wielkim wyborze, bardzo tanio
POLECA 2290 6 0
BAZAR KRAJOWY
w Krakowie, główny Rynek
róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

„Cunard Line“

Linia

FIUME—AMERYKA.

Następujące okręty
wychodzą 2396 5 0
z Fiume do New-Yorku:

„ULTONIA“ dnia 26 lipca b. r.
„SLAWONIA“ „ 9 sierpnia b. r.
„PANNONIA“ „ 23 sierpnia b. r.

Bliższych informacyi udziela **po polsku** król. węg. uprzywiliowane biuro

„Menetjegyiroda“
Budapeszt, Vigadó tér 1.

Dla Kółek rolniczych i Restauracyi

POLECA 2422 4 6
A. HAWEŁKA c. i k. Dostawca Dworu W KRAKOWIE
znakomite, naturalne, bardzo smaczne
WINO WŁOSKIE „BARLETTA“
białe i czerwone, na beczki, litry i butelki.

PANNA

lat 17 z ukończoną szkołą wydziałową, łagodna i inteligentna, przyjmie miejsce w chrześcijańskim handlu w jednem z miast prowincyonalnych jako ekspedyentka — lub też do towarzystwa dziecka w lepszym domu w Krakowie. Warunki i wymagania bardzo skromne. Łaskawe zgłoszenia pod **„P. S.“** do Administracyi „Głosu Narodu“.
2 0

Wypożyczam

7-mio **konną Lokomobile** wraz z młocarnią do wymłotu Fr. **Albin** w Podgórzu obok kościoła 2252 3 3

Aleksander Kumor w Krośnie
poszukuje do handlu swego korzennego, delikatesów i materyałów
PRAKTYKANTA
z ukończoną 6-tą wydziałową lub 2-gą gimnazyalną. 2454 2 1

Wiśnie hiszpańskie

z ogrodu p. Polańskiego, 5 kg. kosz franco za zaliczką kor. **4,** wysyła **Maiman Zaleszczyki.** 2475

MASZYNY DO SZYCIA

znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szan. Publiczności 2397
H. NIEMETZ mechanik
w Krakowie ul. Szewska l. 2.
Sprzedaje **na wypłat** lub gotówkę o 10% taniej z 5-letnią gwarancyą.

WDOWA

po prywatnym oficyaliście, osoba wiekowa, chora nie zdolna do żadnej pracy, a pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać na ręce Adm. „Głosu Narodu“, dla Zarzyckiej, lub też wprost pod adresem Marya Zarzycka, ul. św. Tomasza 15. 2062 5 0

Hotel centralny **ul. Basztowa** — Hotel centralny **i róg pl. Matejki**

CUKIERNIA,
wraz z ogrodem i widokiem na planty
połączona
z Kawiarnią i Mleczarnią
pod osobistem kierownictwem
Zygmunta Majewskiego
poleca
zawsze znakomite **ciasta, lody, kawę, podśmietanie** i t. d.
NA CZASIE!!!
Poziomki z śmietaną.
Koncerta w czwartki, soboty i niedziele. 2258

Tamże potrzebny UCZEN do cukierni.

Adresy wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych **w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn,** Wiedeń I. Bäckerstr. 3. Teleph. 16881, Budapeszt V. Nador utcza 13. Prospekty franco. 1862 4 20

Nr. inser. 58

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 11
We czwartek d. 14 lipca 1904 roku o godzinie
i w dniach następnych
sprzedane:

Urządzenie kawiarni, stoły, stołki, napli, bufet, lodownia, naczynia kuchenne miedziane. serwisy z chińskie srebra, talerze półmiski, różne szk... serwety, dywany. meble domowe, lardy, portyery, kanapa, toaleta, lus... wódki, koniak, wina, likiery, przy... do mierzenia wilgoci, posuchy i ... dów atmosferycznych.
Kraków, dnia 11-go lipca 1904 r.
Bliższe szczegóły na tablic... w hali umieszczonych. 1...

Sklep korzenny

w Rynku dobrze się rentujący z powodu zmiany stosunków familij... jest zaraz do wydzierżawienia przystępnymi warunkami. K... rest. „N. B.“ 2476 1

Nasza największa trosk...
tę dla każdego pożyteczną i zajm... jącą broszurę żądajcie darmo i o... tnie przez E. Smetauzka München Brieffach 106. 2191 32 ...

W MYDLNIKACH

(stacya kolejowa)
2 pokoje z nyżą na letnie mieszkanie w każdej chwili **do wynajęcia.** Wiadomość Ferma doświadczalna Mydlniki. 2462

UCZNIA

z ukończoną II lub III k... realną lub gimnazyalną przyj...
DRUKARNIA
W. L. Anczyca i Sp...
Zwierzyniecka 2. 2449 ...

Pierwsza dziś w Austryi

Fabryka maszyn rolniczych F. Wichter

POLECA NA SEZON
oryginalne **Żniwiarki, Kosiarki „Mc. Cormick“,** (dostarcza w... stkie części do tychże), oraz patentowane i odznaczone pierwszą nagro... wystawie w roku 1903 w Pradze **Motory i Locomobile** benzy... spirytusowe i petrolinowe, **Młocarnie** patentowane na kulowych łożys... **Kieraty, Siewniki „Montania“** patentowane, najwięcej ulub... które równo i lekko pracują tak w górach jakoteż i w nizinach, patentow... **Grabiarki** sprężynowe i wszelkie inne **sprzęty rolnicze.**
Zlecenia pod korzystnymi warunkami spłaty przyjmuje tylko nasz gło... zastępca
Franciszek Albin w Podgórzu obok kości...
Cenniki przesyła na żądanie darmo i opłacone. 2251 3

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych,
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.